



SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 9 (L. b. 259)

LISTOPAD 1931.

Tom XVII.

Numer poświęcony Złotowi skautów słowiańskich w Pradze.

HARCERZE W PRADZE.

*Zadudniał praski bruk,
Zbiegli się ludzie do okien.
Szli rytmem młodych nóg,
Szli równym, dziarskim krokiem...*

*Na grzbiecie nieśli plecaki
A w piersi serca gorące,
Z plecaków sypnęli Pradze
Garść hojną polskiego słońca...*

*Słońce się do nich zaśmiało
Złotem zwierciadłem Wełtawy,
Przynieśli jej pozdrowienia
Od Wisły i od Warszawy...*



*„Czuj Duch! Zdár Bratři! Czuwaj! Zdravo!“
Śpiewają... — Praga z nimi śpiewa.
„Bacność! Ma-a-a-rsz! Spoczniej! Równaj w prawo!
Raz dwa trzy! lewa, lewa, lewa...!“*

Zdzisław Kunstman.



W. FRANTZ.

SŁOWIAŃSKIE JAMBO.

WSTĘP.

Dalekie echo, czy podzwonne? A może mustarda po obiedzie? Jakto dziś dopiero, po upływie pięciu czubatych miesięcy zabierać się do pisania i gawędzenia o tem, jak to było w Złotej Pradze? — Może już lepiej wogóle odłożyć całą tę historję *ad calendās graecas*? Byłoby to może bardziej nowoczesne, a w każdym razie uszanowałoby tempo współczesnego życia!

A jednak tak nie można. O Złocie praskim należy, trzeba, musi się napisać, dzisiaj jeśli wczoraj nie było można, nawet jutro — gdy dzisiaj się nie da. Bo udział w Złocie skautów słowiańskich to największy nasz wyczyn na terenie międzynarodowym od początku dziejów harcerstwa polskiego — to godne uwieńczenie 20-lecia naszej pracy.

I dlatego pisać o tem nigdy za wiele i nigdy zapóźno.

OBÓZ PRZYGOTOWAWCZY.

Termin Złotu był dla nas bardzo niewygodny, bowiem otwarcie jambo wypadło w ten sam dzień, w którym u nas przypada koniec roku szkolnego. A tu jeszcze obóz przygotowawczy, który trzeba było zacząć już 20 czerwca. Ale jakoś udało się te rozbieżności pogodzić, młodzież i nauczycieli zwinąć wcześniej od obowiązków szkolnych i rozbić próbnie miasto namiotów na terenach kopalni „Giesche“ S. A. w Janowie przy szosie Katowice-Murcki.

Praca zawrzała od pierwszej chwili — jak w ulu lub mrowisku. W drużynach i hufcach nad pracami obozowymi, w komendzie nad całą szóstą wyprawą, transportem, aprotwi-

zając, paszportami i t. d. Referenci poszczególnych imprez wyrwali sobie chłopców do prób, między męskim a żeńskim obozem wciąż kursowali gońcy i umyślni posłańcy. Po szosie uwijały się motocykle i auta. Muzyka grała od świtu do późnego wieczora ściągając rzesze bezrobotnych do naszego obozu, na których dość podejrzliwie spoglądała konna policja, pilnująca naszych magazynów i zapasów.

Ze studja katowickiej rozgłośni wysłaliśmy w świat komunikaty ze stanu prac i nastrojów w obozach. Dnia 24-go czerwca witani owacyjnie przez publiczność przemaszzerowali uczestnicy wyprawy przez miasto na plac Wolności, gdzie złożyli na pomniku Nieznanego Powstańca wieniec. Następnie odbyły się na boisku „Pogoni“ pokazy tańców i widowisk ludowych przygotowanych do Pragi. — Następnego dnia wśród rześkiego deszczu zaczęto związać obóz by dwoma transportami wyjechać z Katowic na Złot.

PRZYJAZD.

Dnia 26-go czerwca punktualnie o godzinie 9:40 zjechał pierwszy pociąg na dworzec Masaryka (Masarykovo nadrazi) a w 20 minut potem drugi. Po powitanii, w karnych szeregach (1600 ludzi) przy dźwiękach orkiestry i z rozwiniętymi sztandarami maszerowaliśmy przez miasto witani owacyjnie przez mieszkańców na wszystkich ulicach i placach: Nazdar! Nazdar!

Praga od pierwszej chwili robi na nas bardzo sympatyczne wrażenie; obok monumentalnych budynków i starożytnych zaułków — nowoczesne konstrukcje żel-betonowe, prawdziwie szklane domy.

Natomiast miejsce pod obóz na Trojskim Ostrowie za parkiem Stromovka, mniej się nam podoba, a nawet całkiem się nam nie podoba. Jest to plac ćwiczeń wojskowych, poryty okopami, a nawet w kilku miejscach otoczonych kołczastym drutem, zaiperytowany.

Ale zaradność i pomysłowość harcerska nie śpi. Nie zawiodł się na niej dh. komendant Maryška Łowiński, kiedy po kilkugodzinnem krążeniu to właśnie miejsce wybrał. Ponad rowami strzeleckimi poprzierzucano lekkie, a nawet ozdobne mostki i z niedźwiedzkiego terenu, mimo ciasnoty i szczupłości miejsca zrobiono koczo-wisko miłe i odznaczające się wzorowym porządkiem.

OBÓZ POLSKI.

Właściwie były dwa, a nawet trzy wielkie obozy na Złocie. Obóz reprezentacyjny męski i żeński i nasz ogólny.

Otóż rzecz dziwna, nasz pow-szedni obóz wyglądał bardziej reprezentatywnie od naszego reprezenta-

drewni w świetlicy wileńskiej czarnej 13-nastki — w obozie reprezentacyjnym nie było właściwie nic do oglądania. A w ogólnym: piękny otłaz w stylu zakopiaskim zbudowany



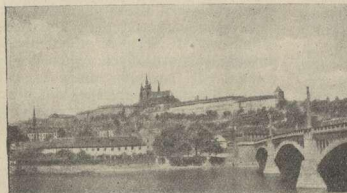
Mewy nad Włtawą.

przez drużynę Nowo-Sądecką według pomysłu i pod kierunkiem dh. inż. Remiego, potem brama Śląska w kształcie szybu górniczego, posąg Światowida w obozie drużyny mazowieckiej, pał Kraka — wyrzeźbiony misternie przez dh. Langmana z Ch. krakowskiej, świetlice wystawowe propagujące polskie morze i piękno polskiej ziemi i t. d.

Wzorowo urządzony był obóz harcerek, gdzie rolę przewodniczek pełniły dziewczęta w strojach ludowych. Miały też harcerki swój „bar“ z „dancingiem“ i orkiestrą „gramofonową“ wygrywającą najmłodniejsze tanga.

OBOZY OBCE.

Obozy obce odznaczały się przede wszystkim tem, że były o wiele mniejsze. Poza tem prawie wszystkie



Hradeczyn.

cyjnego. — Okazało się tedy, że do-broć drużyn, nie zawsze zależy od raportów i t. p. papierów. Prócz pomysłowego w swej prymitywności umeblowania z prostych sosnowych

składały się z t. zw. „chatek namiotowych“ o ścianach z desek i dachach z płótna. Najładniejsze „chatki“ mieli skauci ruscy — plastuni, których obóz o ile się nie myli był koedukacyjny. Węgrzy, byli zdaje się jedynym narodem, który prowadził własną kuchnię i zapraszał braci słowian na „gularz z papryką“, Jugosłowianki — były bardzo popularne i granatowe, Czeski złoté i ruchliwe, Polki — popielate i roześmiane.

WAŻNI.

Dla pełności obrazu musimy tu jeszcze wspomnieć o t. zw. „Drużynie Ważnych“ prowadzonej przez dha mecenasa Czesława Jankowskiego. — Gromadziła ona w sobie gospodarzo wszystkich wielkich ludzi od kapelanów począwszy, a na zwykłych taziach skończywszy. Do niej też należeli kierownicy różnych pokazów i referenci od tysiąca i jednej sprawy. — Ciekawy był regulamin tej niezwyklej drużyny, z którego przytaczam wyjątek:

1. Członkowie Drużyny Ważnych na czas Złotu — a daj Boże jak najdłużej i po Złocie — zapominają o swoich latach, stanowiskach, zależnościach, kłopotach, troskach i t. p. i stają się najmórowszymi harcerzami, których jedynym zadaniem jest: pogodnie i z dobrą wolą, w sposób młodzieńczy, najgodniej reprezentować Z. H. P.

2. Braterskie stosunki wewnątrz Drużyny nie wyłączają karności, obowiązkowości, ofiarności, a natomiast wyłączają wszelkie inne ości, które stają w gardle i uniemożliwiają życie.

3. Niema pracy, niema funkcji, niema obowiązku, którychby członek Drużyny Ważnych dla dobra Złotu nie podjął się i nie wykonał, jak można najlepiej ku harcerskiemu zastąpieniu młodszej braci harcerskiej.

UROCZYSTOŚCI.

Dnia 28-go czerwca wszyscy uczestnicy słowiańskiego jamboree w długim pochodzie z orkiestrami i sztafarami udali się na Hradczyny złożyć hołd p. prez. Republici Czesko-słowackiej prof. T. G. Masarykowi. Polacy poprzedzili tę uroczystość defiladą na Mirowem namięst przed polem Rzpospolitej W. Grzybowskim i dh. wojewodą Grażyńskim, który właśnie tego dnia przyjechał do Pragi. Na obryzmym dziedzińcu Hradczynu zebrali się tysiące młodzieży i publiczności. Przemawiał nacelnik skautów czeskich Svojsik, dh. przewodni. Grażyński i p. prez. Masaryk.

POKAZY.

Wedle ogólnego zdania, pokazy polskie należały do najpiękniejszych. Należały do nich: Dożynki, Wesele Małgorzatkii, dziwowisko słowiańskie o Kraku i Smoku, układu dchny Braunowej Henryki i Marji Piskorskiej, oraz tańce śląskie, krakowiak, mazur, oberek, trojak i najbardziej oklaskiwany zbojnicki. Czeši mieli dwa ciekawe widowiska, jedno klasyczne, osnute wokół jakiegoś mitu i drugie puszczańskie o zdobyciu ognia. W obu wybijał się na plan pierwszy kult ciała i mniej sympatyczne, zwłaszcza w oczach kapelanów obnażenie.

ZAWODY.

W zawodach, które zresztą nie cieszyły się zbytniem zainteresowaniem, wysłaliśmy też nienajgorzej uzyskując wszystkie pierwsze miejsca w strzelaniu z łuku i tytuł „Mistrzów łucznicstwa słowiańskiego“, oraz drugie miejsce w biegu harcerskim. Nie daliśmy się w przeciąganiu lina, pobili nas natomiast w siatkówce, skoku i rzucie kulą.

MODLITWA.

Na małą chwilę oddam teraz pióro Kunstmanowi, a on tak o tem pisze: „Wruszającym i charakterystycznym momentem była wieczorna modlitwa przy ognisku. Czeši, jak wiadomo niezbyt religijni, nie przypuszczali, aby w ten sposób można było kończyć ognisko. W obliczu modlitwy odmawianej chóralnie za dhem kapelanem, spuszczali z zakłopotaniem głowy, nie wiedząc co czynić należy. Po chwili jednak z uszanowaniem odkrywali głowy. Pieśń „O Panie Boże!“ — śpiewali już wszyscy. Harcerze i publiczność, rozumie się, ze publiczność jedynie melodie“.

AUDYCJA RADJOWA.

Oprócz występów na arenie i przy ognisku, gdzie rej wodził popularny Jarema Śliwiński. — 29 czerwca o godzinie 19 transmitowało studio praskie na wszystkie rozgłośnie czeskie i polskie audycję harcerską na program, której złożyło się: przemówienie dha przew. Grażyńskiego, pieśni ludowe wykonane przez chóry harcerk, arja z kurantem ze „Strasznego Dworu“ odśpiewana przez dha Aleksandra Szcześcikiwicza przy akomp. p. J. Sokołowskiej i gawęda dha Sedlaczka. — Audycja trwała pół godziny i została w całości nagrana na płyty gramofonowe.

WRAŻENIA.

Polacy tak ilością, jak i postawą swoją wybiali się mimowoli w powodzi skautów słowiańskich. „Zielone rogatywki“ zasypały Złotą Pragę — mówił o tem Kunstman przez radio: na długo pozostanie o nich wieść wśród prażaków: „Feśaci a simpatici kluci“ (Mili i sympatyczni chłopcy) mówiono o polskich harcerzach. Zrobili oni w Pradze wrażenie regular-

nego wojska maszerując ulicami wyćwiczonym równym krokiem, z rozwiniętymi sztafarami, przy odgłosie polowych trabek i bębnow. Wrażenie regularnej armii nasuwało się jeszcze uporczywiej, gdy delegacja ze sztafardem i poczem sztafardowym o służbowo spuszczonych paskach szła złożyć wieniec „Niezanamemu Zolnierzowi“, a potem na cmentarz wyszradzki, gdzie złożono podobny



Most Karola już śnieg przysypał.

wieniec na grobie Jelinka, jednego z pierwszych pionierów zbliżenia polsko-czeskiego“.

Podobnie pisał o tem prof. Szykowski w *Kurjerze Warszawskim*: „Zdumienie ogarnęło zebrane na ulicach rzesze: oto są mózgi, serca i barki, na których spoczywa przyszłość Polski. Oto jest ufnosć i siła i jasne na świat spojrzenie! Młoda Polska idzie ulicami Pragi pod hasłem braterstwa, ale i czujności, a fanfary trębaczy na czele kroczących, grają pieśni wiary i zapalu“.

„NA TROPIE“.

Na szczególnie podkreślenie międy innymi rzeczami zasługują wydawnictwa naszej wyprawy. Do tych należy przedewszystkiem świetnie zredagowany na wzór kalendarzyka *Iskier* — Dzienniczek uczestnika wyprawy, oraz pismo obozowe *Na Tropie*, którego wyszło 5 numerów. Mimo trudnych warunków wydawniczych na obcym terenie, pismo wychodziło regularnie, mile witane przez harcerzy i harcerki i wyróżniało się dodatnio swoim zewnętrznym wyglądem od oficjalnego, na kiepskim papierze drukowanego czeskiego oficjalnego „Hlatsatel“.

PODWIECZOREK.

Jedną z bardziej udatnych imprez polskich było przyjęcie w obozie, na którym liczba gości przekroczyła 250 osób. Przy stolach ustawionych na świeżym powietrzu zasiadli arcybiskup Pragi Dr. J. Kordacz, biskup Podlacha, gen. J. Syrowy, Nacz. sztabu generalnego, Min. Spr. Wewn. Slavik, Min. Obrony Narodowej Viskovsky, Ministrowie pełnomocni Francji, Jugosławii, Bułgarii, Węgier i Polski, Dyr. Biura Międzynarodowego Skautów Hubert Martin, Delegat Węgier Fr. Mollnar, Francji Lhopital, Delegatka Biura Międz. miss Warner, kilkunastu dziennikarzy i wiele innych gości.

Do podwieczorku, na który złożyły się kakao, lemoniada, owoce, ciastka i czekolada z firmy krajowej Wedla, przegrywała orkiestra. Odbyły się również pokazy taneczne i wszystkim gościom wręczono skromne upominki w postaci wyróbów ludowych.

COŚMY ZWIEDZILI.

O tem możnaby cały tom napisać. Ograniczę się tu jednak tylko do

wyliczenia i to tylko najważniejszych obiektów.

A więc przedewszystkiem Hradczany z Katedrą św. Wita — ten czeski Wawel. Szedliśmy nań przez starożytny most Karola, ozdobiony licznymi pomnikami od cudownego krzyża z żydowskim napisem począwszy, a skończywszy na płycie, wskazującej miejsce, skąd został św. Nepomucen za dochowanie tajemnicy św. spowiedzi, strącony do Włtawy.

Do najciekawszych rzeczy należał bezsprzecznie słynny Orloj, zegar astronomiczny, znajdujący się przy staroświeckim ratuszu. Co godzina dzieja się tam nadzwyczajne rzeczy. Śmierć pociąga za dzwonek i dzwoni, Judasz potrzasa mieszkami, otwierają się okienka, widać przesuwających się 12 apostołów Chrystusa, który wszystkich, zawsze licznych widzów błogosławi. Wreszcie na zakończenie całego przedstawienia kur pieje i trzepoce skrzydłami.

Z innych osobliwości wspomnę jeszcze starą bożnicę i zegar z hebrajskimi liczbami, którego wskazówki chodzą po żydowsku t.j. w odwrotnym, niż nasze kierunku. W bożnicę tej przechowują pamiątki po sławnym rabinie Lewi, twórcy legendarnego Golema.

W Pradze jest mnóstwo takich owianych legenda miejsc. Np. niestychanie ciekawa, o malusieńkich domkach starożytna Złota uliczka, ślepa, bez wyjścia, u końca jej mieszka jeszcze jakaś wróżka z czarnym kotem, pozatem sami skromni, ubodzy i porządni ludzie. Ongiś mieli tu przebywać alchemicy, trudzący się nad wytworzeniem w retortach szczonego złota i poszukujący nadaremnie kamienia filozoficznego.

Wogóle Praga przypomina nam różne niesamowite utwory Gustawa Meyrinka. Hradczyn, baszta głodowa Daliborka, pałac Waldsteina — toż

OBOZY WĘDROWNE.

to do jego powieści „Noc Walpurgii“. Nawet tego konia Wallensteina przyśrubowanego do deski (tylko grzbiot autentyczny, reszta skóry z innego konia, jak nas objaśniono), na którym niosą w powieści Ottokara Vondrejca na wymyślaną koronację, widzieliśmy na własne oczy.

Nie chcąc zbyt przedłużyć tej listy, wspomnę jeszcze tylko o wspomniałym pomniku św. Waclawa, monumentalnym Husa i nowoczesnym Wilsona; o przepięknej perspektywie placu Waclawa (Vaclavské náměstí) i reprezentacyjnym gmachu Muzeum Narodowego, w którym m. in. znajduje się przeduczony zbiór kamieni i minerałów.

WYŻYWIENIE.

O ile „Złota Praga“ była cudna, o tyle wikt na obozie był dość do niczego. Czesi wydzierżawili ten referat jakiejś prywatnej firmie, która żywiła nas za 10 kor. czes. od osoby, jak chciała i czem chciała. Ostatecznie i na „knedliczki“ można się zgodzić, ale było tego wszystkiego stanowczo za mało. To też chłopcy sarkali i zaciągali pasy, a pomysłowy przedsiębiorca obok kuchni postawił bufet, gdzie można było kupić różne ciepłe przekąski i „zmrzlinę“. — Interes sędzi.

ODJAZD.

Przyszedł wreszcie dzień odjazdu. Opuszczaliśmy obóz złotowy, rzecz dziwna, jakoś bez żalu, a nawet jakby pospiesznie. Czekaliśmy jeszcze wystawa sportowa w Pardubicach i poświęcenie stanic harcerskiej na Buczu. W Pardubicach przyjęto nas bardzo uprzejmie i gościnnie, starając się wedle możności iść ze wszystkim na rękę. O samej wystawie nie mogę niestety nic powiedzieć, bo wiatry poniosły mnie gdzieindziej.

Obraz naszych wyczynów jamborowskich nie byłby pełny, gdybym nie nadmieniał jeszcze o pieszych wędrowkach po Śląsku Cieszyńskim, których celem było odwiedzenie rodaków, oraz zadokumentowanie naszej pamięci i troski o nich. Chodziło poprostu o to, aby podkreślać konieczność i dążenie do współpracy z narodem czeskim, zaznaczyć, że nie rezygnujemy przez to, a także, że nie koliduje to ze współpracą naszą wśród mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Nie miejsce tu i pora na sprawaźdanie z tej akcji — do której trzeba to przyznać władze czeskie odniosły się zupełnie lojalnie. Podam tylko kilka cyfr. Obozów wędrownych było 26, z tego 3 żeńskie. Uczestników 298, z tego 64 harcerek. Przebyto ogółem 3210 km. w czasie od 3 do 13 lipca, zwiedzono 484 miejscowości, 149 kościołów, 222 szkół i urządzono 94 ognisk, które cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Obozy te pojmowaliśmy jako służbę narodową.

ZAKOŃCZENIE.

Złot Skautów Słowiańskich — zwołany był pod hasłem wszechsłowiańskiego braterstwa, hasło to jednak na tym Złocie wypadło jakoś bardzo blade i papierowe. Było na ustach, nie było go w sercu. Stąd wedle mnie Jambo słowiańskie nie odpowiedziało swemu wzniosłemu zadaniu. Oczywiście niemożna tu nikomu winy przypisywać. Widocznie bracia Lech, Czech i Rus, jak się w swoim czasie rozszli, tak się wciąż jeszcze dzielą. W Pardubicach przyjęto nas bardzo uprzejmie i gościnnie, starając się wedle możności iść ze wszystkim na rękę. O samej wystawie nie mogę niestety nic powiedzieć, bo wiatry poniosły mnie gdzieindziej.

Fotografie do artykułu wykonał p. Mastalski z Pragi.

PRASA CZESKA O ZLOCIE i HARCERZACH.

Stanowisko prasy czeskiej było naogół przychylnie i ustosunkowanie się do Złota ciepłe i przyjazne. Prócz komunistycznego *Rude Prawo* i niemieckich jak *Prager Tageblatt* lub *Montagsblatt* — wszystkie inne pisma pisały o skautach uprzejmie i przychylnie. — *Samatnost* pisała:

Skauści czechosłowaccy, polscy i jugosłowiancy zebrali się razem, wzdrowie ich porozumieli się ze sobą. Myśl ta zjawo rozwinię się dalej.

Jesteśmy pewni, że organizacja skautowa u wszystkich trzech narodów będzie rozwijała się w bliskim porozumieniu — i z czasem stanie się jedną, nierozrwalną organizacją.

Narodni Listy — organ narodowej demokracji — umieściły nawet w dniu naszego przyjazdu powitanie w języku polskim.

Harcerzom polskim na powitanie. Złota Praga przeżyła chwile uroczyste: Wita w swoich historycznych murach tysiączne rzesze młodzieży słowiańskiej, wśród której Wy — bracia Polacy — pierwsze zajmujecie miejsce. Bedziecie przez kilka dni obcować z naszą młodzieżą i przekonacie się, jaką sympatią darzą one Waszą wielką Ojczyznę. Radosnym zdumieniem napelni Was fakt, że bedziecie się z nami mogli bez trudności porozumiewać w swoim pięknym języku ojczystym. Dotychczas wszelkich staran, abyście wywieźli od nas jak najlepsze wspomnienie. Was zaś prosimy, abyście po powrocie do kraju do najdalejszych zakątków Zjednoczonych Ziem Polskich zanięśli wiedź o tem, że cały naród czechosłowacki widzi w Was braci, że darzy Was miłością i sympatią i takiej samej sympatii od Was oczekuje.

Niema wolnej i niepodległej Czechosłowacji bez wolnej i niepodległej Polski, ani wolnej i niepodległej Polski bez wolnej i niepodległej Czechosłowacji. Prawda ta, ogłoszona przez największe nasze umysły, stała się przekonaniem całego naszego na-

rodu. Wy, młodzież polska, bedziecie kiedyś kierowali losami swego narodu, tak samo, jak nasi harcerze staną z czasem na czele narodu swego. Wówczas przypomnijcie sobie chwile, spędzone w naszym kraju w atmosferze sympatii i przyjaźni, a bedziecie wiedzieli — jakie siad wyciągnąć wnioski.

W imieniu całego narodu czechosłowackiego i stolicy nadwłtańskiej, która tyle polskich pamiętek z pietnym przechowuje, witamy Was jak najserdeczniej, bracia Polacy. — Czolem! Czujaw!

A na drugi dzień po otwarciu Złota to samo pismo znów tak o nas pisało, ale już po czesku.

Harcerze i harcerki obecnoscia swoją wycisnęli na praskim Zlocie skautowym i swietnych jego dniach narodowe slowianckie znamie. I zwyciele, co najwazniejsze: twory ludu polskiego, jego muzykę, pieśni, tance, poezje, stroje, obyczaje.

Następnie opisywało szeroko nasze pokazy ludowe na zielonej łące stadjonu, barwne, hoże i bujne, przenoszące oczarowanych widzów na polską wieś, przypominającą znów wieś czeską, słowenską, ruską, jugosłowiańską i bułgarską.

Inny rys podkreślił organ stronictwa katolickiego *Lidove Listy*, który pisze:

Najwspanialszą ozdobą polskich obozów były ich kapliczki, wszystkie z obrazami Matki Boskiej przeważnie czestochowskiej. W obozie ogólnym za mostem wystawili polscy chłopcy bardzo pomysłową kaplicę z dużym ołtarzem, przy którym księża ich, zawsze im towarzyszący codziennie odprawiali Najświętszą Ofiarę... Naprawdę miły i serdeczny obraz służby „Bogu i Ojczyźnie”. Szczęśliwie dzieci Polski... Za ten dobry przykład polskiej młodzieży musimy jej być wdzięczni z całego serca.

DZIEJE PEWNEJ DRUŻYNY.

W X-LECIE XI LWOWSKIEJ IM. JEREMIEGO WIŚNIOWIECKIEGO.

Ledwie ucichły armaty na terenie całej Polski, ta sama młodzież co niedawno walczyła na wszystkich frontach zabrała się do pracy już nie wojennej, ale do pracy ciężkiej, codziennej, szarej, aby zdobytej z trudem Ojczyźnie zapewnić rozwój i przyszłość najlepszą i najszczęśliwszą.

Na terenie XI gimnazjum w dniu 12-go czerwca 1921 r. powstaje XI Lwowska drużyna. Organizuje ją Druh de Teisseyre Zdzisław. Pracę rozpoczyna w szczerupem gronie, liczącemu zaledwie 6 członków. Po ustaleniu planu pracy, dnia 17 września na pierwszym powakacyjnym raporcie przyjęto do drużyny nowozaciętych, podzielono drużynę na 4 zastępy po 7 harcerzy tak, że stan drużyny wyniósł 30 osób wraz z komendą.

Praca zaczęta postępować w szybkim tempie. Stworzono warsztat elektrotechniczny, orkiestrę mandolinową i kurs zastępowych. Zbiórki zastępów odbywały się raz na tydzień, odprawy drużyny i zastępowych również co tygodnia. Co miesiąc zaś odbywały się wycieczki i ćwiczenia połowe drużyny. Na ćwiczeniach tych zaprawiali się harcerze do służby telefonicznej. Była to bowiem drużyna łączności. Jako taka otrzymała drużyna 8 telefonów, centralę połową i wszystkie części uzupełniające tabor telefoniczny. Z nadejściem zimy ćwiczyli się harcerze teoretycznie, nie zaniedbując ćwiczeń praktycznych mimo sniegu i zima.

W czasie ferij swiat Bozego Narodzenia drużyna wysłała wielu swych członków na kurs zastępowych, hulca, oraz na kurs karabinowy maszynowych urzadzony staraniem Komendy 40 p. W styczniu 1922 r. urzadzala drużyna wspolny oplatek. W miłym nastroju, wśród popisów orkiestry drużyny minal wieczór. — Dnia 8 lutego przeprowadzil ilustracje drużyny hulcowy dh. Dobiecki Jozef i wyrazil komendzie uznanie, cala bracia harcerska nie posiadala sie z radością; bo bylo to uznanie dla ich pracy. Od lutego zaczęto przygotowywać oboz. Postanowiono, że oboz będzie nad Bałtykiem w Rozewiu przez lipiec, a sierpień w Zakopanem. W czerwcu czyni druż. gorączkowe przygotowania do wyjazdu na oboz.

Dnia 4-go lipca 34 harcerzy wyleciało nad polskie morze, gdzie spędzili cały lipiec. Ostatniego lipca udają się do Zakopanego. „Morze i Góry!” pod tem hasłem zleciały wakacje jak chwila. Dnia 28 sierpnia wrócili harcerze weseli i syty wrzaski do Lwowa. Zobaczyli tak wiele, doznali tyle wrzaski, że koleczy zardosciłi im tych wakacyj.

Dnia 13 października 1922 r. obejmuje drużynę brat poprzedniego Tadeusz Teisseyre. Przeprowadzono nowy podział na zastępy. Praca szła jeszcze, lecz już bez tej inicjatywy i werry jak przedtem. Catość toczy się wprawdzie, ale jakby wskutek raz nabytego pedu. Drużyna w tym czasie poza oplatkiem nie urzadzala zadnych imprez, ani tez w zadnych nie bierze udziału.

W maju 1923 r. obejmuje drużynę druh Marjan Kukla. Wstepuje nowy duch do drużyny. Zaczęto chętniej pracowac, regularnie uczęszczac na zbiórki i zdawalo się, że drużyna podniesie się do takiego stanu w jakim byla w roku 1921, ale niestety, przeznaczeniem jej bylo zdaje się, zmieniac cialge drużynowych i kulec wskutek tego w pracy.

Dnia 16 grudnia ustępuje dh. Kukla, a komendę narazie objal zastępowy dh. Jan Dujanowicz. Dopiero 27-go stycznia 1924 r. obejmuje drużynę dh. Tadeusz Zajczkowski. Drużyna liczy 21 członków zrzurowanych w dwóch zastępach „Orłów” i „Wezy”. Zbiórki odbywają się normalnie od czasu do czasu odbywają się ćwiczenia, lecz brak inicjatywy powoduje coraz to wieksze z obojętności harcerzy dla drużyny. Stan jej liczebny się zmniejsza, powstaje nawet plan polozczenia jej z 5 Lwowską drużyną lecz projekt ten nie doszedł do skutku, a drużyna z powodu braku drużynowego rozwiązano.

Tak smutno zakonczył się pierwszy okres pracy drużyny, pracy początkowo gorączkowej i wydajnej, potem coraz slabszej. Dopiero 4 października 1925 r. rozkazem Komendy Hulca prace w drużynie podjal Witalis Konik. Odradzajaca się drużyna powitala z radością Dyrekcja gimnazjum, która oddala do jej dyspozycji warsztaty stolarskie. Praca ruszyła znów z miejsca.

W polowie maja drużyny Konik zdaje egzamin dojrzalosci i opuszcza Lwów. Po wakacjach 5-go września 1926 r. obejmuje druż. dh. Jan Danik. W dwa dni po objeciu komendy 7-go września odbyły się ćwiczenia w polu, co odrzucił pociągnęło harcerzy do komendanta. Drużyna podzielona na trzy zastępy. Zorganizowano kurs telefonistow i radiotelegrafistow pod kierunkiem b. harcerza Bolesława Pfitznera. Dnia 14 października urzadzono przedstawienie, na ktorém odegrano sztukę p. t. „Pojedynek”. Dnia 5-go grudnia urzadzala drużyna „Wieczór sw. Mikołaj”. Dnia 6 stycznia „Wspolny oplatek” a 16-go stycznia „Jasekka”. Celem byl

Numer grudniowy z powodu ferij swiętecznych rozeslemy do szkól w styczniu.

obecnie obóz dlatego też postanowiono na ten obóz zarobic.

Na dwa tygodnie przed Świętami Wielkanocnymi podano projekt sprzedaży baranków. Zaczęto w drużynie wylewać z gipsu baranki wielkanocne. Przedsięwzięcie się udało zarobiono około 40 zł i przeznaczono je na obóz. W Wielki Piątek i Sobotę członkowie drużyny pełnią straż honorową przy Bożym Grobie w kościele św. Elżbiety. — W dniu 3 maja bierze udział drużyna w uroczystościach święta narodowego w mundurach. Dnia 12 czerwca bierze udział w kiersmaszu Z. H. P. — Wreszcie urzędują obóz w Żurawie.

Wskutek vynikliwych tarć na obozie między drużynowymi a niektórymi harcerzami ustępuje dh. Dank z komendy a jego stanowisko obejmuje dh. Bronisław Kocowski. Równocześnie powstaje przy drużynie sekcja wioślarsko-żeglarska, nad którą opiekę objął druh Jan Dank. Opracowano nowy regulamin zatwierdzony przez Hufiec Lwowski. Regulamin dzieli drużynę na dwa plutony: 1) ładowy; 2) wodny.

Do plutonu wodnego mogli należeć harcerze po przejściu wyszkolenia ładowego najmniej w okresie 3 miesięcznym. Obie grupy pracują zgodnie pod komendą drużynowego.

Dnia 22 czerwca została otwarta wystawa prac drużyny. Na jakim poziomie była postawiona świadczy fakt, że w pismach pojawiły się recenzje takie: „Harcerze gimnazjum IX-go wystąpili z wspaniałą wystawą. Przedstawili tedy wykonane przez siebie części aparatów radiowych i rozmaite inne bardzo solidnie wykonane sprzęty, a na boisku szkolnym wielką łódź, którą sami wykonali, by na niej z biegiem Bugu i Wisły popłynąć nad polski brzeg morski. Obie wystawy sprawiają bardzo sympatyczne wrażenie i świadczą chlubnie o pracy i duchu pańującym w tym zakładzie i t. d.“.

Dnia 8 lipca wczesnym rankiem udało się 6 harcerzy „Rybitwą“ z Kamionki Strumieniowej Bugiem i Wisłą nad polskie morze. Druga część drużyny na obóz Hufca lwowskiego do Pystynia.

Nadszedł Nowy Rok harcerski, a z nim nowe zmiany. Drużynowy ustąpił, w ślad za nim poszedł przyboczny dh. Jasiński. Kierownictwo objął przyboczny dh. Oberc, który z braku kierownika, pluton wodny rozwiązuje przydzielając wszystkim do plutonu ładowego, uporzędkował sprawy administracyjne, wydał instrukcje zastępowym, lecz już po dwóch miesiącach musiał opuścić drużynę.

Dnia 28 października 1928 r. Komenda Hufca przydzieliła nowego drużynowego dh. Pisa i dodała mu do pomocy dh. Jarosława Brzozowskiego. — Nowi kierownicy zaraz w wstępu swej pracy zaczęli czynić starania celem zdobycia funduszy na ekwipunek i podróz drużyny na Złot harcerstwa w Poznaniu i urządzenia obozu. W tym celu zorganizowano „Kolo Przyjaciół harc. XI-tej Lwow.“, a następnie „Akademickie kółko amatorskie“. — Odegrano szereg sztuk, jak: „Pan Benet“, „Nikt mnie nie zna“, „Roztwór prof. Pyłate i „Sublokatorę“. Sztuki te odegrane dobrze ścigały liczną publiczność co wzmościło fundusze przeznaczony na ekwipunek drużyny na wyjazd do Poznania.

Prócz tego drużyna w połączeniu z 4-tą Lwowską odegrała „Betlejem Polskie“. Dnia 27 kwietnia urządziła drużyna Akademię ku czci Patrona Skautów św. Jerzego. Słowo wstępne wygłosił Ks. Dr. Szymi. Część koncertowa wypadła doskonale. Liczne zgromadzona publiczność oklaskiwała wykonawców.

Rok szkolny zbliżał się ku końcowi, przygotowania więc do Złotu głównie pochłaniały drużynę.

(Dok. nastąpi).

Czendź.

*Był harcerzyż taki z wiary,
Ni to młody, ni to stary,
Do wędrowki zawsze skory,
Wiec przyjechał na „tabory“.*

*Dżemborowym tu zwyczajem,
Chcę się zbratać z każdym krajem,
Ja! „czenczowac“ czem się dato
— Wkrótce nic nie pozostalo.*

*Zmieniał pas, lilijkę, chuste,
Wnet kieszenie też miał puste,
Lecz się nieczem nie przejmował —
Starb największy w pierśi chował.*

*Aż nakoniec w dzień słoneczny
Skusił uśmiech go serdeczny
I sestrzyce, czy harcerce
„Przeczenczowac“ swoje serce.*

B. Miazgowski.

PAL TABORY.

JAMBOREE 1933 NA WĘGRZECH.

(KORRESPONDENCA J Z BUDAPESTU).

Według postanowienia ostatniej konferencji skautowej w Baden koło Wiednia, następnie Jambo odbędzie się na Węgrzech, w Gödöllő pod Budapesztem. Skauci węgierscy zapraszając uczestników najbliższego Jambo do swojego kraju, zdawali sobie sprawę z zadania i odpowiedzialności z tem związanych.

Ci, którzy widzieli ogrom pracy, włożonej przez Danję w r. 1924 lub Anglię w r. 1929, zrozumieją łatwo, że organizacja Złotu nie jest zadaniem lekkim.

Kierownictwo Złotu spoczywa w rękach Pawła hr. Telekiego, b. prezydenta ministrów, który będzie osobiście komendantem obozu. Hr. Teleki był swego czasu honorowym naczelnikiem Węgierskiego Związku Skautowego, potem przez rok jest czynnym kierownikiem całej organizacji; pozatem sprawuje on wysoką godność dziekana uniwersytetu budapeszteńskiego. Słynie jako podróżnik i znakomity geograf. Z jego imieniem łączy się częściowo zjednoczenie skautów niemieckich (tylko nacjonalistycznych, przyp. tłum.). — Jego „szefem sztabu generalnego“ będzie w obozie riter Franciszek von Farkas, który stanowisko to sprawował przy reprezentacji węgierskiej na Jambo 1929.

Sprawy zagraniczne pozostają pod doświadczonego kierownictwem komisarza zagranicznego dr. Fryderyka von Molnara. Organizacja wewnętrzna została powierzona dr. Lzydorowi Majorowi.

Złot odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia 1933. Liczba uczestników nie jest jeszcze ustalona, dojdzie ona prawdopodobnie do 30.000.



Gödöllő — miejsce Złotu.

licą i posiada śliczne położenie, tworzące idealne miejsce pod obóz. Jest to stary czamek królewski, z olbrzymim parkiem i jeziorem. Dla skautów wodnych, będzie urządzony osobny obóz na wyspie na Dunaju. Dla „kajakowców“ i „jachtowców“ wszelkiego rodzaju otwiera się tu perspektywa wspaniałej wycieczki.

Przygotowania już się rozpoczęły. „Jamboree światowego kryzysu“, jak je nazwał hr. Teleki nie będzie ustępować prawdopodobnie poprzednim Złotom. Na samą instalację wodociągów przeznaczyła gmina Gödöllő 40 tysięcy pengő (około 60.000 złotych).

Próbnе wiercenia już się rozpoczęły. Zostanie zbudowanych około 10 mil angielskich drogi, łączącej rozmaite części obozu. Praca, aby Gödöllü zamienić w prawdziwy raj harcnerski,

postępuje dużymi krokami naprzód, skauci węgierscy zaś oczekują z prawdziwą miłością swych braci z całego świata.

Ulam. l. g.

Wszystkim, którzy z okazji 20-letniego jubileuszu prasy harcnerskiej nadesłali pod adresem naszego pisma życzenia, a przedewszystkiem bratnim pismom *Harcnistrzowi* i *Na Tropie* przesyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

REDAKCYA.



INDJANKI XX WIEKU.

W najbliższym otoczeniu harcnerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu roi się w ciągu lata od obozów żeńskich i męskich. Miałem sposobność kilka z nich oglądać. Z tej racji chcę poświęcić parę słów obozowi, Kursu Drużynowych Żeńskiej Chorągwi Krajońskiej, prowadzonemu przez dchnę Jadowię Orłowiczównę.

Ścieżką przez łąkę pod las dochodzimy do małej kotlinki, trochę może za — mokrą, jak na obyczaje harcnerskie, jednak bardzo uroczej. W głębi — otoczone z kilku stron drzewami rozbiło swe wigwamy plemię Ko-Dzu-Wi-Ki'ów.

Wigwamy rozmieszczone wokół wysokiego drąga, zwanego przez Błade Twarze masztem. Na tym to maszcie powiewają różnej barwy i kształtów płachy, są to znaki poszczególnych szczepli. Szczepli są mniej więcej równe, bo licza po 14 członków. My Błade Twarze nazwalibyśmy te szczepli, zastępną, ale u nich inne zwyczajnie.

Mybysmy wśród Ko-Dzu-Wi-Ki'ów wyróżniali zastępy np. samarytańskie, pionierskie, tropiciele, czy krajnozawcze, Ko-Dzu-Wi-Ki jednak nie mają w swoim słowniku takich słów. Ponieważ język ich jest łatwy do nauki, to też wkrótce opanowaliśmy go i dziś będą się nim nawet posługiwać.

Otóż słuchajcie. „Koi-ból” znaczy to samo co samarytanin. A wiecie dlaczego? Jest więc szczepl Koi-ból'ów, który zajął pierwszy z rzędu wigwam, a nadto wystawił sobie drugi nieco na uboczu, nazywając go ze względu na przeznaczenie „cierpietnikiem”. Po dłuższej obserwacji na miejscu, jak również po przeprowadzonym studjum etymologicznym stwierdziłem, że „cierpietnik” oznacza ambulatorium.

Byliśmy w „cierpietniku” dla przyjrzenia się wszystkim tamtejszym urządzeniom. Usługne Ko-Dzu-Wi-Ki chętnie wszystko objaśniali i pokazywali. Łoża, jak zresztą we wszystkich wigwamiach tamtejszych sporządzone wygodnie — następująco: Na ramię zrobioną z drzewa napiętą są na krzyż przeplecione „lyka” z dziennej rośliny, u nas znane pod nazwą „gurtów”. Lyka te kupily sobie Ko-Dzu-Wi-Ki u Bładych Twarzy. Mówily, że choć to drogo wypadła, jednak może służyć długi czas z roku na rok. Bardzo to wygodne, bo gdy nie potrzebne, to zwinięte nie zajmują wiele miejsca. Prócz łóż znajdują się tam liczne drobniaki, robione już przez Ko-Dzu-Wi-Ki'ów, a nie kupowane.

Cierpietnik dzięki dobremu zabartowaniu i zdrowiu Ko-Dzu-Wi-Ki'ów jest zwykle pusty, to też Koi-bóle chętnie pozwalają Bładym Twarzom oglądać, a gdy potrzeba to pozwolą się tam nawet przespaciać. Ponieważ Koi-bóle mało mają zajęcia z tem koi-bóleniem, dlatego dużo poświęćć czasu na urządzenie swojego legowiska, narobiły więc sobie wiele rzeczy z patyczków drzewa, kory i innych materiałów, zato ich legowisko to jest wygodne i miłe. Przed wigwamem stoi totem — w kształcie piąki z przeciętą kora, imitująca ranę, zadana przez straszego węża, wijącego się dookoła pnia (wąż z gałęzi, czy korzenia). Pod opieką Koi-bólów, jednak wnet rana się zagoi.

lnny szczepl Dzugłósów zapelnili wigwam i całe koczowisko różnymi urządzeniami z drzewa, zrobionemi tak trwale, jakby Ko-Dzu-Wi-Ki miały zamiar na Buczowie Koczowisku całe życie swoje spędzić, a nie tylko jeden miesiąc.

(Dokończenie nast.)

X. Obóz Międzynarodowy S. E. L'u.

Mińły piękne dni na ziemi węgierskiej i jeszcze dotąd nie przebrzmiały echa X-go Międzynarodowego Obozu, organizowanego przez Harcerską Ligę Esperancką, w pięknym mieście Budapest.

Dla wszystkich uczestników Obozu pozostanie na zawsze pamięć o zabawach, konkursach, wycieczkach i wspólnym życiu pod temi samymi namiotami.

Z pewnością wielu harczerzy nawiązało liczne przyjacielskie stosunki z braćmi innych narodowości i z pewnością tęsknią do tej chwili, w której będą mogli się ujrzeć i ponownie przeżyć tak przyjemne chwile.

Taki radosny moment wkrótce powróci. Oto w przyszłym roku tj. 1932, Międzynarodowy Obóz Harcerski odbędzie się w Anglii obok Londynu, tam będzie już XI-ty kole.

Spodziewamy się, że liczba uczestników przyszłego obozu znacznie wzrośnie, ponieważ ostatnio można zauważyć wzmożone zainteresowanie się językiem Esperanto między harcerstwem całego świata.

Z przyrzekoj jednak musimy stwierdzić fakt, iż w Polsce do tego czasu liczba harczerzy esperantystów jest znikomą, a przecież my Polacy, powinniśmy być przykładem dla innych.

U nas powstał język międzynarodowy, u nas powstała jego wewnętrzna idea.

Czy my dalej będziemy trwać w tej stagnacyjnej obojętności? Czy nie jest wstydem dla nas, że podczas ostatniego Obozu odbytego w sąsiednim państwie tj. Węgrzech, uczestniczył tylko jeden harczerz polski.

Harczerze, uczmy się gremjalnie Esperanta, zbadajmy jego głęboką ideę wewnętrzną, która jest tak silnie związana z naszymi celami!

Propagujmy międzynarodowy język między naszymi braćmi harcercami i starajmy się przygotować jak najlepiej abyśmy mogli na następnych Obozach Harcerskich licznie uczestniczyć.

O wiele mięjsze kraje jak: Szkocja, Irlandia, Rumunia i t. d. corocznie wysyłają swoich harczerzy na Międzynarodowe Obozy, czy my pozostaniemy w tyle za nimi.

Międzynarodowe Obozy Harcerskie odbyły się już w takich państwach jak: Belgia, Francja, Hiszpania, Czechosłowacja, Holandia, Danja, Anglia i Węgry.

Czy my nie moglibyśmy zaprosić Harcerską Ligę Esperancką do swego kraju celem odbycia Obozu Międzynarodowego?

Musimy więc już teraz zacząć pracę nad następniemi przygotowaniami i postarać się aby XII. Międzynarodowy Obóz Harcerski odbył się w Polsce. E. Mayer.

WYSTAWA

I KONKURS FOTOGRAFICZNY.

1. Wystawa fotograficzna. W dniach od 5 do 15 stycznia 1932 r. urządza Ref. wyszkolenia przy Komendzie Huca Harcerskiej we Lwowie. Wystawę prac fotograficznych. Ze względu na propagandowy charakter Wystawy, wzywamy wszystkich druhów do składania jak najliczniej swych prac.

Prace pojedyncze muszą być podklejone, przychem format najmniejszych fotografów nie może być mniejszy niż 9x12 i musi stanowić z podklejeniem estetyczną całość.

W pracach zbiorowych przyjmowanych jako albumy i tableau dopuszczalne są formaty mniejsze, jednak format tableau nie może być mniejszy niż 24x36.

Każda praca musi być podpisana. Referat wyszkolenia w miarę możliwości wyznaczy nagrody za najliczniejsze i najlepsze prace.

2. Konkurs powiększeń. W ramach Wystawy fotograficznej odbędzie się Konkurs Powiększeń, na następujących warunkach:

- I. Konkurs obejmuje trzy działy:
 - II. Prace z życia harcnerskiego,
 - III. Prace artystyczne: a) Portrety, b) Martwa natura, c) lnne.

2. Format prac nie może być mniejszy niż 13x18. — Prace muszą być podklejone i zaopatrzone w godło. W osobnej kopercie zaopatrzonej w godło, ma być umieszczone imię i nazwisko oraz adres właściciela pracy.

3. Prace na Konkurs mają być składane lub nadsyłane w opakowaniu nieopłaconym do dnia 31 grudnia 1931 r.

4. Prace nagrodzone wedle możliwości, umieszczone będą w *Skaucie*. Przewod. Ref. wyszkolenia zastrzega sobie prawo reprodukcji.

5. Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi w dniu 10 stycznia b. r. — Wynik ogłosi się w *Skaucie*.

Prace na Wystawę fotograficzną oraz Konkurs powiększeń można składać na recepcja Mostowskiego Tadeusza. Na Wystawę do dnia 4 stycznia 1932 r., na Konkurs do 31 grudnia 1931, w Komendzie Huca, poczawszy od 15 grudnia b. r. we wtorek od godz. 19-20, lub nadsyłać pod adresem: Komenda Huca Harcerskiej Ref. wyszkolenia, ul. Fredry 3.

Wpisowe celem pokrycia kosztów administracji: od pracy na Wystawę 10 groszy, na Konkurs 20 gr.

Wobec możliwości sprzedania prac na Wystawie, reflektujący na to zechcą podać ceny, przyczem 10% z uzyskanej kwoty otrzymuje Ref. wyzkolenia.

Skład Komisji sędziowskiej Konkursu, nagrody, oraz termin odbierania prac, zostają ogłoszone w numerze grudniowym *Skauta*.



PO KŁOSIE

Ze świata skautowego.

— Prezydent Boy Scouts of America Mortimer L. Schiff zmarł. Od zarania Skautingu amerykańskiego był członkiem władz skautowych, był również członkiem Komitetu Międzynarodowego. W czasie Jamboree roku 1929 w Arroyo Parku złożył na ręce ks. Walji 10.000 f. szterl., przeznaczając je na cele rozwoju skautowych stosunków międzynarodowych.

— U. S. A. R. Malach instruktor Z. H. P., a b. komendant hufca lwowskiego, został mianowany instruktorem amerykańskiej organizacji skautowej w charakterze Deputy Commissioner.

— Nazwiskiem Baden Powella ochrzczone jeden ze szczytów górskich w Parku Narodowym w Kalifornii.

— Konferencja Skautów Słowiańskich odbyła się dnia 28-go lipca w Baden. Przewodniczącym Biura Skautów Słowiańskich został wybrany prof. Svojsik, sekretarzem inż. Zidlicki obaj z czeskiego Szwu Skautu.

— Katharine Furse, członkini z ramienia skautingu w Sekcji Opiekł nad Młodzieżą w Lidze Narodów, zamierza ustąpić ze swego stanowiska na rzecz druchny Olgi Małkowskiej, którą w tym celu powołano do sekcji ze zgodą miarodajnych ster skautowych w charakterze zastępczyni Dame Furse. Jest to niewątpliwie wielki sukces Małkowskiej, osiągnięty dzięki jej osobistym wartościom.

— Akad. Koto Harcerskiej w Poznaniu dzieli się na dwie sekcje: żeńską pod kierunkiem dchny Elżb. Nowickiej i męską pod kierunkiem dha Zbig. Maciejewskiego. Zebrania pierwszej grupy noszą nazwę „Kominów” a drugiej zwą się „Spelnikami”.

Z. H. P.

— Złot wodny obędzie się w Polsce z wiosną roku przyszłego. Złot skautów morskich, odbywa się co cztery lata w tem państwie, które odniosło zwycięstwo na poprzednim Złocie; ostatni międzynarodowy Złot skautów morskich odbył się w r. 1928 i zwycięstwo w zawodach odniosła drużyna polska przed zespołem angielskim. — Program zawodów przewiduje: wioślarstwo, żeglarsstwo, pływanię, ratownictwo wodne, oraz regaty skautowe z przeskodami.

Na Pomorzu bawiła specjalna komisja delegowana przez Naczelnictwo, która zajmowała się wyszukaniem odpowiedniego terenu.

Złot ten, który poprzednio zostanie narodowym Złotem drużyn żeglarskich z całej Polski, obędzie się prawdopodobnie w sierpniu, a weźmie w nim udział kilka tysięcy skautów z Polski i zagranicy. Na Złot ten przybędzie osobiście skaut naczelny świata lord Baden-Powell of Gilwell z małżonką, która weźmie udział w międzynarodowej konferencji instruktorów w Buczu na Śląsku.

Komisja Nacz. Z. H. P. po dokładnem zbadaniu Pomorza doszła do przekonania, że najodpowiedniejszym terenem dla zorganizowania tego Złotu jest jezioro Garczyńskie pod Kościerzyną.

Chorągiew Lwowska.

— Po Walnym Zjeździe Zarządu Oddziału Lwowskiego ukonystytuowały się nowe władze. Prezesem Z. O. został gen. Popowicz, Dowódcą O. K., wiceprezesami dh. hm. Dr. Niemczycki i Dr. Poratyński.

— Utworzono przy Kom. Chorągwi Lwowskiej samodzielny referat Złotu w Rumunii powierzając jego kierownictwo W. Szczęślikiewiczowi, mianując Go równocześnie komendantem wyprawy Chor. Lwowskiej na ten Złot.

Prócz tego powstały w Wydziale II Organizacyjno Lustracyjnym referaty: pracy społecznej i spraw jambo węgierskiego.

— W Tarnopolu odbył się kurs porządnicy przy Hufcu w dniach od 25 września do 25 października b. r. prowadzony przez p. Alfonsa Golanta naczelnika Straży Pożarnej. Kurs zgrupował 13 uczestników z 1-szej drużyny i 4 z II-giej.

Chorągiew Wielkopolska.

— Naczelnictwo Z. H. P. zatwierdziło ostatnio oznaczenie 10-lecia służby w Z. H. P. Wielkopol: 2-giej związek. im. Kazimierza Wielkiego w Poznaniu oraz 7-miej związek. im. Karola Chodkiewicza w Bydgoszczy.

— Odprawa hufcowych, drużynowych i kierowników zrzeseń st.-harcerskich w niedziele 15-go b. m. rozpoczęła się Mszą św. w kaplicy Seminarjum męskiego, na którą przybył Przew. Z. O. Wlkp. dh. gen. Józef Hallel, który zainteresował się także przedstawioną przez Kom. Chor. oceną pracy letniej. Kursów, obozów i kolonii urządzono łącznie 106, w których brało udział 2260 harcerzy z t. j. około 25% ogólnego stanu, harcerzami 53181. Przez kursy przeszło około 200 harcerzy. Koszt ogólny wyniósł zł 95,223 t. j. dziennie na obozach około zł 170, na kursach zł 1-18. Wizytacji przeprowadzono 53. Starszyny na obozach było około 30%.

Na drugą część odprawy poświęconej programowi Kom. Chorągwi na rok 1931/32 przybył Kurator szkolny Namysł, oraz wizytator szkolny. Praca w roku obecnym na półję pod znakiem Złotu w 20-lecie powstania harcerstwa Wlkp. Wśród poruszonych spraw na drużynami seminarjalni, zorganizowanie biblioteki okrężnej i t. p. Dalszym ciągiem były prace w sekcjach drużyn szkolnych, pozaszkolnych i wliczących, na których pokazano wzorowe prowadzenie zbiorów zastępów pod dachem i na dworze, omówiono też i poruszano wpływ kształtujący izby drużyny i t. d.

Populいたowe zebranie plenaryjne, zazwyczaj obecnością b. Przewodniczący Z. H. P. hr. Biński. Omówiono m. in. organizację Złotu, oraz sprawy aktualne, a na zakończenie odpiewano „Rotę”.

— Skład Komendy Hufca Akademickiego w Poznaniu. Kom. Hufca ukonystytuowała się w następującym składzie: Komendant Hufca hm. Jerzy Romiszewski, zast. i kierownik wyzkolenia harcerskiego

Od Redakcji.

Mito nam donieść licznej rzeszy czytelników „Skauta”, że pozyskali wespół prace artystki-grafika p. Marji Jackowowej, która kierować będzie artystyczną stroną naszego pisma. — Zwracamy uwagę na grudniowy numer „Skauta”, który ukaże się ilustrowany w całości przez p. Jackowową.

hm. inż. Olgierd Grzymalski, Drużynowy I-szej Akad. phm. Zenon Szymański, Drużynowy II-giej Akad. phm. Józef Bugajski.

BUDUJEMY STANICĘ WE LWOWIE.

W tych dniach, z inicjatywy Lwowskiej Drużyny Instruktorskiej powstała Sekcja Instruktorska Budowy „Domu Harcerza” we Lwowie. Skład Sekcji jeszcze nie jest definitywnie ustalony. Tymczasowy adres: M. JURAJDA ZDZISŁAW, ul. Lenartowicza 21. Zadaniem Sekcji jest propaganda i zbieranie funduszy na budowę „Domu Harcerza”. W szczególności przystąpiono do organizowania imprez dochodowych. Sekcja zajmowała między innymi Zbiórkę papierów wartościowych na „Dom Harcerza”. — Na pierwszy apel zadeklarowano I „dolarówkę”.

W najbliższych dniach rozesyłany będzie drużynom kwestionariusz w powyższej sprawie. W związku z tem, *Skaut* będzie ogłaszał komunikaty z przeprowadzonej akcji, którą sądzimy — wszyscy zgodnie popra.

Pragniemy także w *Skautcie* podawać stopniowo wysokość zebranych funduszy. Dziś jest razem zł 2653-17, oraz jedna dolarówka.

Kruchy Wilczur.



Na wieczne czuwanie odszedł ś. p. dh.

Mosbauer Stanisław

zastępowy II Druż. stanisławowskiej.

Niosąc pomoc koleżdze, utonął w Dniestrze pod Haliczem, 15 czerwca 1931.



Karol Kurtyer

członek I-szej Drużyny im. Kościuszkii w Mościskach

odszedł dnia 13 września 1931 roku po długiej i ciężkiej chorobie płucnej na wieczną wartę, przeżywszy lat 18.

KSIĄŻNICA - ATLAS S. A.

LWÓW, Czarnieckiego 12 — WARSZAWA, Nowy Świat 59

poleca ostatnie nowości dla młodzieży:

S. ŁOŚ.

STRAŻNICA

Biblioteka Iskier Tom 36. — Cena brosz. zł 4⁶⁰, w kart. zł 6[—]

Powieść, osnuta na tle pamiętnego okresu dywersyj bolszewickich na wschodnich rubieżach Polski. Bohaterem jej jest młody harcerz, który wykrywa planowany wypad, mający ułatwić przedostanie się szpiega ze skradzionymi dokumentami zagranicę, i wspólnie z kolegami przebywającymi z nim w obozie, wstrzymuje pierwszy atak bolszewików aż do nadejścia wojska. Treść opowiadania, apoteozującego miłość ojczyzny aż do ofiary z krwi, jest żywa, barwna i pełna napięcia.

J. MAKARCZYK.

PRZEZ MORZA I DŻUNGLE

Biblioteka Iskier Tom 37. — Cena brosz. zł 6[—], w kart. zł 7⁶⁰

Autor jest jednym z nielicznych utalentowanych podróżników polskich, którzy podróżują z otwartym okiem i czujnym słuchem, umieją dostrzegać i swe spostrzeżenia kojarzyć w pewien syntetyczny obraz. Jego feljetyony, bądź powieści podróżnicze, czyta się z łatwością, a niemniej, czytając ją, zdobywa się wiedzę o kraju, po którym autor wraz z czytelnikiem podróżuje. Niniejsza powieść poczytnego autora jest napisana pod kątem widzenia zainteresowań polskiej młodzieży. Autor porusza ważną z państwowego punktu widzenia kwestję kolonizacji polskiej w Ameryce Południowej, kwestję gospodarczego współdziałania naszej emigracji na obczyźnie z krajem macierzystym. Dwaj młodzi przyjaciele ubodzy materialnie, lecz bogaci zdrowiem, siłą ducha i zapałem, udają się za morza w poszukiwaniu przygód, pracy i chleba, a zarazem w celu nawiązania trwałych stosunków handlowych i gospodarczych pomiędzy emigracją polską a krajem ojczystym. Pełni doświadczenia i zahartowani w ogniu licznych przygód i niebezpieczeństw, powracają do kraju z tem radosnem przeświadczeniem, że ich trudy nie tylko przyniosły im plony osobiste, lecz także zawiązki przyszłych wartości społeczno-gospodarskich dla państwa.

M. JAROSŁAWSKI.

MIĘDZY EUFRATEM A TYGRYSEM

Biblioteka Iskier, Tom 38 i 39.

Cena Tomu I. brosz. zł 6⁴⁰, w kart. zł 8[—], Tom II. brosz. zł 6²⁰, w kart. zł 7⁸⁰.

Autor znany podróżnik, snując barwną opowieść egzotyczną, zaznajamia nas z krajem najmniej dostępnym, a będącym przecież kolebką cywilizacji. Mezopotamja — ongiś tętniąca pełnem życiem, dziś pustynna, poczyna zwracać na siebie oczy Europy, a zamieszkujący ją przeważnie arabi budzą się ze stanu biernej, dzikiej vegetacji, staczając już zażarte walki o prawo do niezależnego bytu narodowego. Wnikliwe poznanie życia ludzi Wschodu oraz głęboki sentyment rozwoju fabuły, opartej na przygodach dwojga młodych autochtonów — utrzymuje czytelnika w rosnącym zainteresowaniu, dając lekturę pouczającą i odpowiednią dla każdego wieku.

PRENUMERATA: roczna zł 3⁵⁰, półroczna zł 1⁸⁰, kwartalna zł 1⁰⁵. Zagranicą rocznie zł 4⁵⁰. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna z góry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wzwyż po 25 groszy za egzemplarz. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Fredry 3, parter. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: WIKTOR FRANTZ. — Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.

